

Wkładka gramofonowa MC
Air Tight PC-1 Supreme

Cena: 28 000 zł

Dystrybucja: [SoundClub](#)

Kontakt:

ul. Skrzetuskiego 42, 02-726 Warszawa

tel.: 22 586 32 70

fax: 22 586 32 71

e-mail: soundclub@soundclub.pl

Strona producenta: [Air Tight](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Japończycy to mistrzowie małych form. Haiku, genialne miniatury malowane na jedwabiu itp. to rzeczy, w których doszli do perfekcji. Jak się wydaje, po części to zasługa przywiązania do precyzji, niesamowita cierpliwość i umiejętność skupienia się na celu. Brzmi to nieco jak tabloidalne brednie, ale znając wielu właścicieli japońskich firm audio, czytając o nich, rozmawiając z nimi, testując ich produkty itp. przychylam się do tego, nawet uproszczonego obrazu. Najważniejsze w nim wydaje mi się coś, co w Europie zdarza się znacznie rzadziej: przywiązanie do perfekcji. To dlatego japońskie wersje płyt CD uznawane są najczęściej za wzorce wydań, a „patent” K2, także w komercyjnej wersji XRCD, z K2HD na czele, jest punktem odniesienia dla innych. Podobnie rzecz ma się z tak odległym od cyfry tematem, jak wkładki gramofonowe. Wystarczy wymienić takich japońskich producentów, jak [Dynavector](#), [Lyra](#), [Phase Tech](#), [My Sonic Lab](#), [Yamamoto Sound Craft Corp.](#) Sumiko czy właśnie Air Tight. To wszystko absolutny światowy top. A nie zapominajmy o nie tak drogich, ale prawdziwie ikonicznych wkładkach, jak te pochodzące z firm: Takeda Labs, [Denon](#) i [Audio-Technica](#). Wystarczy?

Wraz z najdroższym gramofonem świata, niemieckim Argosem firmy Transrotor przesłuchałem wkładkę PC-1 firmy [Air Tight](#) (recenzja [TUTAJ](#)). To była lekcja życia i pokory, ponieważ kolejny raz dowiedziałem się, że z jednej strony od dźwięku na żywo dzieli nas wciąż bardzo dużo i być może te dwa światy nigdy się nie spotkają, a także, że wciąż przede mną jest wiele terytoriów tylko przeze mnie muśniętych. Już wtedy, być może dzięki bezczelności lub niefrasobliwości wiedziałem też, co zrobiłbym trochę inaczej, czego bym oczekiwał od wkładki, która miałaby być jeszcze lepsza.

I tak „urodził się” pomysł na przetestowanie niemal dwukrotnie droższej wersji PC-1, pokrytej złotem PC-1 Supreme. To niby „wersja” podstawowego modelu, a tak naprawdę coś zupełnie nowego. To prawdziwe podsumowanie 50 lat pracy i doświadczenia pana Miury i jego przyjaciela, pana Matsudairy, (odpowiednio) właściciela firmy oraz jego przyjaciela, odpowiedzialnego za najlepsze wkładki m.in. firm Koetsu i Miyabi. PC-1 Supreme to wkładka o impedancji wewnętrznej na poziomie 1 Ω , z drucikami cewek o większym przekroju niż w PC-1 i zminimalizowaniu ich liczby o 40%. Jej napięcie wyjściowe jest mimo to całkiem przyzwoite – to 0,4 mV. Igła ma kształt semi-line, o wymiarach 3x30 μm , a podtrzymuje ją zwiężająca się rurka z boronu. Body pokryto złotem po to, aby zapewnić jak najlepsze ekranowanie. Warto dodać, że jest to jedna z najwyższej cenionych wkładek np. przez amerykański magazyn „[The Absolute Sound](#)”, który przyznał jej następujące nagrody i wyróżnienia:

- The Absolute Sound 2008 Editor's Choice Award Winner
- The Absolute Sound 2009 Editor's Choice Award
- The Absolute Sound 2010 Editor's Choice Awards
- The Absolute Sound Golden Ear Award 2009

Do tej pory testowaliśmy następujące produkty firmy Air Tight:

- wkładka gramofonowa [Air Tight PC-1](#)
- przedwzmacniacz liniowy + wzmacniacz zintegrowany [ATC-3 + ATM-1S](#)

BUDOWA

Płyty użyte do testu:

- Count Basie&Tony Bennett, *Basie&Bennett*, Roulette/Classic Records, SR 25 072, 45 rpm, 4 x one side, 180 g LP.
- Depeche Mode, *Exciter*, Mute Records, DMLP10, Limited Edition, 2 x 180 g LP.
- Depeche Mode, *Wrong*, Mute Records, 12BONG40, 12" SP.
- Diana Krall, *A dedication to the Nat King Cole Trio*, Impulse!/Original Recordings Group, ORG 006, 2 x 180 g LP.
- Frank Sinatra, *Come Dance With Me!*, Capitol Records, 88652, 180 g LP (2009).
- Freddie Hubbard, *Open Sesame*, Blue Note/Classic Records, 4040, 200 g LP.
- Gerry Mulligan&Thelonious Monk, *Mulligan meets Monk*, Riverside/Analogue Productions, 1106, 2 x 180 g, 45 rpm LP.
- Kraftwerk, *Autobahn*, Capital Records/KlingKlang/Mute Records, STUMM 303, 180 g LP (2009).
- Kraftwerk, *Tour The France Soundtracks*, EMI Records, 591 708 1, 2 x 180 g LP.
- Led Zeppelin, *Mothership*, Atlantic Records, R1 34470, 4 x 180 g LP.
- Nat "King" Cole, *Just One of Those Things*, Capitol Records/S&P Records, S&P-508, 180 g LP.
- Nirvana, *Unplugged in New York*, Geffen/Universal Music/Original Recordings Group, ORG 034, 180 g LP.
- Paul Desmond, *Take Ten*, RCA Victor/Speakers Corner, LSP-2569, 180 g LP.

Wydaje się, że ciężko jest poprawić coś wyjątkowego. A przecież wkładka PC-1 była naprawdę CZYMŚ. WIELKIM CZYMŚ. Słuchając jej wreszcie rozumiałem w pełni, skąd biorą się opinie o wyjątkowej dynamice płyt LP. Choć z danych technicznych wynika coś innego, bo dynamika, mierzona jako odległość od najcichszego do najgłośniejszego dźwięku, jest na nich raczej marna, to w rzeczywistości odbiera się to kompletnie inaczej. Dźwięk z cyfry, przede wszystkim z CD, jest płaski emocjonalnie i nudny. Można oczywiście wskazywać na to, że o atrakcyjności winylu przesadza nie tyle jego „lepszość”, a taki rozkład zniekształceń, który jest przez nas łatwiej tolerowany niż ten z CD. To po części prawda, ale po tej mniejszej części... Żyjąc przez trzy miesiące wyłącznie z gramofonami – najpierw z [Avidem Acutus](#), potem z [Bergmannem Sindre](#) i wreszcie [Transrotorem Argosem](#) (mój nowy Lektor dopiero „się robił”), kiedy wreszcie dostałem do ręki długo wyczekiwany odtwarzacz CD Ancient Audio, srodze się zawiodłem. Mimo że jest świetny, że pod wieloma względami jest lepszy nawet niż starszy Lektor Grand SE itp. To światowa czołówka. A jednak bardzo, bardzo długo musiałem się z tego typu wizją świata na nowo oswajać. Tak, z wizją świata, a mniejszym stopniu z dźwiękiem. Kiedy najdroższa wkładka Air Tighta wreszcie do mnie przyjechała, byłem już po okresie re-adaptacji do cyfry, po testach fantastycznych odtwarzaczy plików [Linn Klimax DS](#) i [Bladelius Embla](#), na których przez długi czas słuchałem muzyki przede wszystkim z plików wysokiej rozdzielczości, znacząco lepszych od tego, co jest na CD. Mimo to, po krótkim czasie poświęconym na właściwe jej ustawienie, PC-1 Supreme przeniosła mnie dokładnie w to samo miejsce, w którym byłem jakieś dwa miesiące temu.

To po prostu cudowna wkładka. Tak, wiem, że zajmując się tylko najlepszymi produktami, najdroższymi itp. wydaje się, że łatwo jest coś takiego napisać. A tak naprawdę wcale tak nie jest. Nie dlatego, że większość hi-endu to ściema, przynajmniej tego, którym ja się zajmuję, a dlatego, że zawsze trzeba wyważyć „za” i „przeciw” i że zawsze da się zrobić coś lepiej. Z Supreme sprawa jest o tyle trudna, że to najlepsza wkładka, jaką do tej pory słyszałem. Jak zawsze w takiej sytuacji, „słabym ogniwem” jestem ja, recenzujący sprzęt. Nie da się tego jednak przeskoczyć i za każdym razem, kiedy uczę się czegoś nowego, jestem o to doświadczenie bogatszy. Jakby nie było, PC-1 Supreme gra w niezwykle wyważony sposób. Podstawowa wersja była wyjątkowo gładka i płynna, jednak teraz słychać, że z niektórymi nagraniami można się było obejść z jeszcze większym pietyzmem. Supreme gra wszystko w ciut cieplejszy sposób. Jest to jednak ciepło tego typu, o jakim czasem wspominam w kontekście zmniejszonych zniekształceń. To nie jest zaokrąglenie dźwięku, ani manipulacja barwą, ale naturalne ocieplanie się przekazu w miarę, jak tor staje się coraz bardziej przejrzysty, a dźwięk coraz bardziej zbliżony do tego, co słychać na nienagłaśnianym koncercie. Jeżeli w wokalu głoski syczące będą lekko mocniejsze niż powinny, to tak to zostanie zagrane. Nawet znakomita, dwupłytkowa reedycja płyty Diany Krall *A dedication to the Nat King Cole Trio*, z masterem Berniego Grundmana ma delikatnie, naprawdę delikatnie, ale jednak, mocniejsze sybilanty. Nie jest to meczące, tyle że słychać, że przy nagraniu ktoś trochę przekombinował, przez co głoski „s” i „c” są trochę jaśniejsze niż pozostałe. Supreme, mimo że jest płynna, gładka itp. pokazała to ładnie, nie uwypuklając tej przypadłości, pokazując ją w szerszym kontekście, tj. przy świetnych pozostałych elementach, ale też nie starała się tego maskować. Jak góry jest dużo, to będzie jej dużo. Jak mało, to będzie mało. Weźmy dla przykładu kolejną płytę, *Open Sesame* Freddiego Hubbarda, w 200 g reedycji Classic Records – energia góry jest tam naprawdę bardzo duża, to nieco jasne nagranie, co też zostało podane na tacy. Ale przecież cóż to za muzyka! I to też było – nomen omen – od razu jasne i z biegiem czasu przesłoniło problemy techniczne tego nagrania. Duża energia wyższych częstotliwości została pokazana właśnie jako wybór reżysera nagrania, realizatora i producenta, a nie jako błąd techniczny, nie jako wada. Muzyka i dźwięk stopiły się w jedno, ze swoimi idiosynkrazjami, z komunikatem muzyków, przefiltrowanym najpierw przez wrażliwość realizatorów nagrania, a potem przez wrażliwość twórców toru audio, z którego korzystałem.

Nie ma pośpiechu, ale nie dlatego, że mamy leniwe, letnie popołudnie, sjęstę, a dlatego, że z wkładką Air Tights na wszystko jest czas – to znaczy inaczej: wszystko ma swój czas. Uderzenie musi przyjść idealnie w swoim czasie, bo tak to zagrał muzyk, a nie dlatego, że tak my chcemy, albo system wymusza „mechanizację” tego procesu. Jak mówię – najbardziej uderzające, wręcz hipnotyzujące jest to, jak to wszystko gra RAZEM, jak perfekcyjny timing *służy* czemuś innemu: rysowaniu instrumentów, relacji przestrzennych między nimi itp.

Nie ma pośpiechu, ale nie dlatego, że mamy leniwe, letnie popołudnie, sjęstę, a dlatego, że z wkładką Air Tights na wszystko jest czas – to znaczy inaczej: wszystko ma swój czas. Uderzenie musi przyjść idealnie w swoim czasie, bo tak to zagrał muzyk, a nie dlatego, że tak my chcemy, albo system wymusza „mechanizację” tego procesu. Jak mówię – najbardziej uderzające, wręcz hipnotyzujące jest to, jak to wszystko gra RAZEM, jak perfekcyjny timing *służy* czemuś innemu: rysowaniu instrumentów, relacji przestrzennych między nimi itp.

Jednym z wyznaczników tego, z jakim odtwarzaczem Compact Disc mam do czynienia jest umiejętność oddania przez dane urządzenie instrumentu czy wokalu jako „bryły”. Stereofoniczna umiejętność rozkładania elementów na scenie to jedno, a oddanie trójwymiarowości źródeł dźwięku to drugie. Pierwsza umiejętność jest dość powszechna, choć też z ograniczeniami. Często precyzja jest poświęcana w imię plastyki i w rezultacie otrzymujemy niezwykle przyjemny przekaz, jednak bez walki o każdy centymetr przestrzeni. Najlepiej to słychać przy źródłach cyfrowych – odtwarzacz [Reimyo](#) grał niebywale, po prostu niebywale, ale kiedy porównałem go z moim Lektorem Prime, o Lektorze Grandzie SE nie wspominając, słychać było, że polskie źródła, być może nie aż tak wyrafinowane w budowaniu barwy, pokazywały znacząco większą przestrzeń,

Grand szczególnie, dawały większe poczucie, że oto siedzimy przed realnym wydarzeniem, że „patrzmy” na realną przestrzeń. Reimyo, ale wcześniej także system [Jadis](#), nieco ten przekaz preparowały. Nie mówię, że było źle, ani trochę, ale to nie było coś „realnego” w sensie czegoś, co się zdarza raz i już tego nie ma. Dawały raczej coś w rodzaju „występu” – wystudiowanego, dopracowanego, ale powtarzalnego. A przez to przewidywalnego. Japońska wkładka jest jakąś hybrydą tych dwóch podejść. Jeśliby porównywać z jej realną konkurencją, tj. z wkładką Dynavectora DRT XV-1S (niestety nie znam nowości – XV-1T), czy też Lyrą Titan *i*, to Supreme byłaby gdzieś pośrodku – pomiędzy ultra dokładną Lyrą i plastycznym Dynavectorem. Tak – właśnie do tego zmierzam: łącząc to, co w nich pod tym względem najlepsze.

Pomocą w takim kreowaniu „świata przedstawionego”, w oknie między kolumnami służy Air Tightowi niewiarygodna rozdzielczość i niezwykle niskie zniekształcenia. Wyłanianie się kolejnych dźwięków spod innych, ich przeplatanie się jest z Supreme czymś nadzwyczajnym. Co jakiś czas miałem nawet wrażenie, że brzmi to lepiej niż w rzeczywistości, że techniki nagraniowe podrasowując to, co jest przed mikrofonami, pomagają znaleźć się słuchaczowi bliżej wydarzenia, pozwalają lepiej się z nim połączyć emocjonalnie. To zafałszowanie prawdy o „realu”, ale naprawdę wyjątkowe! A japońska wkładka tylko to pokazuje, dokładając od siebie coś w rodzaju gładkości i miękkości, ale nie wynikającej z braku detalu, szczegółu, a z umiejętności zintegrowania wszystkiego ze sobą. Jeśli muzyka reprezentowana była przez trybiki, kółka zębate, to PC-1 Supreme idealnie by je ze sobą połączyła, działałaby jak suwak w zamku błyskawicznym. To o czym mówię odnosi się nie tylko do nagrań na żywo, bo tak należy traktować jazzowe realizacje z lat 50., ale i muzykę elektroniczną, a więc od początku do końca wyprzepracowaną i „zrobioną”. Przy płytach takich jak *Mulligan Meets Monk*, szczególnie w wersji 45 rpm, zintegrowanie wszystkiego jest dla wkładki tej klasy stosunkowo proste. Wystarczy niczego nie zepsuć, a muzyka, realizacja itp. same prowadzą jak po sznurku do synergii. Z *Exciterem* Depeche Mode, albo *Autobahn* Kraftwerka jest jednak inaczej. To nagrania multimonno, z artefaktowym pogłosem, z dźwiękami, które nie mają odpowiednika w realnym świecie. Wprawdzie wokale na płycie DM pozwalają ten dźwięk jakoś zorientować względem świata realnego, ale i tak jest to tylko przybliżenie. I to właśnie z nimi PC-1 Supreme pokazała to, o czym pisałem w taki sposób, jakby to było coś normalnego, pewnego. Zagrała syntetyczne dźwięki od niechcenia, traktując je jako coś zupełnie normalnego. Chyba nigdy wcześniej nie słyszałem takich dobrych barw z tych płyt. A są to przecież winyle nacięte z cyfrowych taśm-matek!

I właśnie przy tych ostatnich krążkach musiałem przez chwilę zatrzymać się i zastanowić nad fenomenem basu, związanym z tą właśnie wkładką. Podstawowy model, też po prostu fantastyczny, nie jest aż tak gładki i aż tak rozdzielczy. Gra muzykę w nieco bardziej „surowy” sposób, zbliżając się i do wspomnianego Dynavectora, i do Lyry. Supreme gra trochę inaczej, bo nie wszystko jest z nią od razu tak jednoznaczne. Przez jakiś czas wydawało mi się, że testowana wkładka nie schodzi na basie aż tak nisko, jak model podstawowy, że faworyzowana jest nieco średnica. Ale to było tylko złudzenie. Chyba po prostu przyzwyczaiłem się, że w systemie stereo (a i na zelektryfikowanym koncercie) basy są podkreślone, że są trochę mocniejsze po to, aby słycać je było przy każdym poziomie głośności. Kiedy posłuchałem DM, w szczególności utworów *Dream On* (szczególnie chodzi mi o zakończenie) i *When The Body Speaks*, kiedy bas zjechał w czysty, absolutnie czysty sposób tak nisko, jak nigdy wcześniej, dojrzałem do tego, żeby powiedzieć, że wszystkie inne prezentacje były nieco przekombinowane. Nie gra Air Tight lekko, nie gra „cienko”, nie jest wyszczuplony – to w ogóle inna liga. Po prostu, jeśli basu nie ma, albo jest lekki, jak na wspomnianym duecie Monka i Muligana, to będzie on lżejszy i już. Ale nie będzie się miało wrażenia „braku”. Ja osobiście odebrałem to jako pewien „walor” tego nagrania, jego „właściwość”, a nie jako coś złego. Identycznie odczytałem nagrania z *Techno Pop* Kraftwerka – moc, pełnia i wibracje. Ale tylko wtedy, kiedy były zakodowane w rowkach. Przy *Autobahn* rządziła raczej średnica, a już przy *Tour The France* basiszcze włączało w siedzenie.

To najlepsza wkładka gramofonowa, jaką w życiu słyszałem – taka, którą chciałabym mieć dla siebie i tylko dla siebie... Na pewno ma swoje słabsze strony, ale ja ich nie potrafię w tej chwili, tak

na chłodno odczytać, przede wszystkim dlatego, że nie mam po prostu dużo lepszego punktu odniesienia. To mój błąd oczywiście, nie ma co do tego dwóch zdań. Dlatego też wszystko, co wyżej napisałem, to rzecz prowizoryczna, która prędzej czy później będzie musiała być skonfrontowana z czymś innym. Ale i tak warto Air Tigha posłuchać. Choćby, żeby wiedzieć, gdzie jest „sufit”. Proszę się jednak nie spieszyć, nie oczekiwać fajerwerków itp. Supreme zagra tylko tak dobrze, jak dobre będzie nagranie, winyl, gramofon i reszta toru. Niczego nie zmodyfikuje, nie uprzyjemni, nie podbarwi. Czy trzeba czegoś więcej?

BUDOWA

Jak wspomniałem na początku, wkładkę PC-1 oraz PC-1 Supreme zaprojektowało wspólnie dwóch ludzi: Atsuchi Miura oraz Y. Matsudaira. Pierwszy z nich jest byłym właścicielem [Luxmana](#), właścicielem Air Tight, zaś drugi jest inżynierem, który projektował wkładki dla Koetsu, Miyabi i dla własnej firmy My Sonic Lab. Choć obydwie wkładki mogą być dla polskiego czytelnika nowe, to tak naprawdę PC-1 została pokazana już w 2006 roku, w styczniu, podczas wystawy CES w Las Vegas, a wersja Supreme trzy lata później, też podczas CES. Jak wspomina pan Miura, plany dotyczące wkładki gramofonowej są sięgają w przeszłość głębiej, niż ktokolwiek mógłby pomyśleć – początkowe plany były takie, aby wkładkę dla niego zaprojektował sam pan Sugano, właściciel Koetsu:

„Ponad 30 lat temu, w czasie, kiedy pracowałem w Luxmanie, zaplanowałem wkładkę o nazwie MC-115C, o wykonanie której poprosiłem pana Sugano, założyciela Koetsu. Niestety w tym czasie był już naprawdę posunięty w latach, dlatego też do współpracy nigdy nie doszło.” Śmierć szefa Koetsu mogła cały ten projekt zakończyć. Pan Miura miał jednak to szczęście, że dowiedział się o pracy pana Matsudairy, przez jakiś czas projektanta w Koetsu, który pomógł się wówczas pochwalić np. ponad dwudziestoletnim doświadczeniem przy współpracy z Tokyo Sound, firmą projektującą ramiona gramofonowe do użytku w studiach radiowych. W latach 2003-2004 pan Matsudaira założył swoją własną firmę My Sonic Lab., której pierwszym produktem była niskopoziomowa wkładka MC o nazwie Eminent. We wkładce tej zastosowany został materiał magnetyczny o wysokim μ , jednak pan Miura zasugerował użycie drucików na cewki o większym przekroju. Okazało się to jednak niewystarczające. Panowie opracowali więc specjalny materiał o nazwie SH- μ X o ultra wysokim μ . Pomogło też zwiększenie przekroju drucików – z 40 μ m w PC-1 do 55 μ m w wersji Supreme, co pozwoliło zredukować ilość zwojów o 40 % i zejść z impedancją wewnętrzną do 1 Ω . W pracy nad wkładką użyto ramion SME oraz Trio, a także kilku przedwzmacniaczy gramofonowych – znowu pan Miura: „Chociaż miałem własne przedwzmacniacze, skorzystałem z moich referencji, urządzeń AudioValve Sunilda oraz Audio Research PH5.” Idealny nacisk tej wkładki to 2,15 g.

Dane techniczne (wg producenta):

Typ: MC o ultra-niskiej impedancji

Napięcie wyjściowe: 0,4 mV/1 kHz

Magnes: Neodym #50

Balans między kanałami: w zakresie 0,5 dB (1 kHz)

Waga: 12 g

Pasma przenoszenia: 10-50 000 Hz

Impedancja wewnętrzna: 1 Ω (DCR)

Nacisk: 1,9-2,2 g

Separacja między kanałami: >30 dB (1 kHz)

Wykończenie: złączenie